Rok 5. Kalisz dnia 27 Sierpnia (8 Września) 1874 r. № 70.

KALENDARZ
Dziś św. Narodzenie N. M. P.
D. 9 „ Gorgonjusza Męczennika.
„ 10 „ Mikołaja z Tolent.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	10	15

BAROMETR
Wczoraj } pogoda– chmurzy się.
Dziś .

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 8 września 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— Cena Kaliszanina: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6.— Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W dniu 7 (26 sierpnia), jako w rocznicę koronacji J. C. K. M. Najjaśniejszego ALEXANDRA II. Mikołajewicza, i Jej C. K. M. Najjaśniejszej Marji Aleksandrównej, we wszystkich świątyniach chrześcjańskich i domach modlitwy starozakonnego wyznania, odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń." Wieczorem miasto zajaśniało illuminacją.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnoszeniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedyńczy kop. 6.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— *Zmiany w służbie.* — *Z rozporządzenia Rządu Gubernjalnego:* Burmistrz m. Zduńskiej-Woli Jan *Grużewski*, mianowany referentem spraw policyjnych przy tureckim urzędzie powiatowym: na miejsce zaś jego dymissjonowany assessor kollegjalny Teodor *Wejmar*. B. expedytor poczty w m. Turku Michał *Wein*, mianowany kassjerem Magistratu m. Turku. Kassjer Magistratu miasta Zduńskiej-Woli Wincenty *Kulejewski*, zaliczony do składu Rządu Gubernjalnego aż do dalszego rozporządzenia. Urzędnik kancellaryjny Rządu Gubernjalnego Maksymiljan *Cwierciakiewicz*, mianowany kassjerem przy zduńsko-wolskim Magistracie.

Rozporządzeniem p. Zarządzającego Ministerstwem Spraw Wewnętrznych z d. 24 lipca, mianowani: 1) lekarzem S. Mikołaja w Łęczycy, lekarz Augustyn *Thugut*; 2) lekarzem przy więzieniu łęczyckiem, lekarz Władysław *Nowakowski*.

Z rozporządzenia Zarządu Pocztowego: Officjalista kancellaryjny bessarabskiej Izby Obrachunkowej Mikołaj *Krowiecki*, mianowany młodszym sortyrowszczykiem w łęczyckiem biurze pocztowem.

Przeniesieni jeden na miejsce drugiego: Nadzorcy stacyj pocztowych: kłodawskiej, w gub. kaliskiej, Grzegórz *Maciejko* i iwanowskiej, w gub. połtawskiej Jan *Lisienko*. Nadzorcy stacyj pocztowych: porczyńskiej, w gub. kaliskiej Jan *Szczerbakow* i wolborskiej, w gub. petrokowskiej Jewgraf *Miedwiediew*.

Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: Nadzorca stacji pocztowej w Błaszkach, Maxymiljan *Pągowski* i nadzorca stacji pocztowej, w Bolesławcu, Jan *Dobrowolski*.

Z rozporządzenia Naczelnika Kaliskiej Dyrekcji Naukowej. — Mianowani: nauczycielka domowa Aleksandra *Frydrychowa*, damą klassową Kaliskiego Żeńskiego Gimnazjum; po ukończeniu kursu nauk w łęczyckiem seminarjum nauczycielskiem, Piotr *Nowicki*, nauczycielem szkoły początkowej katolickiej we wsi Dyskornie, pow. wieluńskiego; b. nauczyciel szkoły początkowej katolickiej we si Czestarach, pow. wieluńskiego Karol *Tyszler*, nauczycielem szkoły początkowej katolickiej we wsi Łagiewnikach, tegoż powiatu; nauczyciel szkoły początkowej katolickiej w posadzie Prażka, powiatu wieluńskiego, Piotr *Łukwiński*, nauczycielem szkoły rzemieślniczo-niedzielnej w tejże posadzie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; nauczyciel szkoły początkowej katolickiej w m. Słupcach, Jan *Paszkowski*, nauczycielem szkoły rzemieślniczo-niedzielnej w temże mieście, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; po ukończeniu kursu nauk w łęczyckiem seminarjum nauczycielskiem Aleksy *Badurski*, nauczycielem szkoły początkowej katolickiej we wsi Rozalinie, pow. konińskiego; po ukończeniu kursu nauk w łęczyckiem seminarjum nauczycielskiem Jan *Niemirowski*, nauczycielem szkoły początkowej katolickiej we wsi Domaniewie, pow. łęczyckiego; b. szeregowiec zbornej komendy przy petrokowskim gubernjalnym bataljonie, Tytus *Jabłoński*, czasowo pełniącym obowiązki nauczyciela szkoły początkowej katolickiej w osadzie Bibijannie, pow. tureckiego; b. wychowaniec seminarjum nauczycielskiego w Warszawie, August *Limow*, nauczycielem szkoły początkowej ewangielickiej we wsi Kobyle, pow. łęczyckiego.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Jutro, t. j. d. 9 września, jako w uroczystość poświęcenia kaplicy w kościele Śgo Józefa, będą wykonane w tymże kościele w czasie summy

WYCIECZKA W OBCE KRAJE.

(*Dokończenie*).

—

Na obszernym placu przed pałacem, w dalekiej perspektywie spostrzegam na kamiennych piedestałach dwa frontem do siebie zwrócone posągi. Zbliżam się z uszanowaniem, i poznaję, że jeden wyobraża księcia Eugenjusza, drugi arcy-księcia Karola. Dzielne rumaki, jakby wiedziały, kogo na swoich dźwigają grzbietach, dumnie się wspinają. Oni zaś przybrani w wojskowe rynsztunki, z prawicą podniesioną do góry, zdają się wyglądać, jeden przed drugim, świetne czyny swoje. „Jam odparł Catinat'a"—prawił hercog Eugenjusz, „pobiłem Villeroi pod Chiari, zwyciężyłem Francuzów i Bawarów pod Hochstaedt, a chociaż pod Cassano, Vendome mnie zmitręźył, jakżem się jednak świetnie popisał, gdym Medjolan i Lombardję przywiódł do posłuszeństwa. Oudenard i Malplaquet świetnemi laury ozdobiły czoło moje."

„Prawda" — odrzekł arcy-książę Karol. „Ale też i ja, czyliżem nie pokonał Jourdan'a i Moreau? czyliżem nie przerzucił napowrót Francuzów po za Ren? jakiż koniec był tych naszych usiłowań? Oto, że jak Waszą Wysokość Villars pod Denain, tak mnie Bonaparte pod Eckmühl, Esslingen i Wagram stanowczo pobił i kosztem naszego św. Cesarstwa wyniósł Francją do szczytu potęgi i sławy."

„Uspokójcie się wielcy bohaterowie"—ozwał się jakiś głos tajemniczy. „Ta Francja, która was tak okrutnie upokorzyła, sama dziś leży na arenie świata, jak lew pokonany; Borussja zdarła jej z czoła wszystkie laury, i z mieczem w ręku grozi ostateczną zagładą."

„Bodajby tylko Francji!"—zaszeptały spiżowe postacie. „Czyjeż to dziś czoło uwieńczyła korona Cezarów? Straszna trwoga nie dozwala popiołom naszym zażywać spoczynku, na myśl, że ten Wiedeń, co przewodniczył wszech—germanów rzeszy, ta stolica rodu, w którego państwach słońce nigdy nie zachodziło, zamieni się wkrótce może w naczelne miasto prowincji nowo-prusko-niemieckiego Cesarstwa; a ten Burg, to wiekopomne gniazdo Habsburgów, posłuży za mieszkanie dla ober-prezydenta i całej świty jego urzędników."

Tu znów dał się słyszeć głos tajemniczy:

„Popełnione błędy, wydają smutne następstwa. Błądziła nieraz wielce polityka austrjacka, dziś to jej na pociechę zostaje, że i p. Bismark nie jest nieomylnym."

Zaledwiem minął cesarską dzielnicę, gdy znów wspaniały pałac zatrzymał mnie w drodze. Linje horyzontalne, dachy z włoska wyrównane, ornamentacja bogata. Zdjęty ciekawością, podnoszę oczy i czytam: Opernhaus.

Ha! Bogu dzięki,—spędzę wieczór w przybytku Apollina, usłyszę sławną wiedeńską orkiestrę, usłyszę biegłych artystów, primadonnę, która podobno z p. Patti o pierwszeństwo współzawodniczy. I w jakiejże to sztuce? Oto w arcydziele Halewiego, w „Żydówce," które jest zbiorem tylu wzniosłych pieni, zachwycających melodyj, sytuacyj, zdolnych poruszyć wszystkiemi fibrami, chociażby najzimniejszego człowieka. Właśnie też potrzebuję takiej duchowej łaźni, takiego odświeżenia wrażeń. Trzydzieści kilka lat upływa, jak pierwszy raz ten utwór słyszeć mi się zdarzyło. Będzie to moje odrodzenie, chwilowe odświeżenie szczęśliwych lat młodości.

Próżne nadzieje!

Nim zdołałem przeprzeć tłumy oblegające biura sprzedaży biletów, już żadnego nie znalazłem z tych, którego cena moim odpowiadała zasobom. A więc dalej w podróż przez Kolowrat-Ring, przez Park-Ring, Stuben-Ring ku domowi.

W miarę zwiększania się zmroku, wyręczyciel słońca, gaz, brał się do dzieła; ale ciemności wyraźnie drwiły sobie z tego zarozumialca. Jego migotliwe światełka służyły tylko do lepszego uwydatnienia nocy. Tak to i nasze nauki; niejednemu się zdaje, że przy ich pochodni ujrzał szczyty Himalai, a on zaledwie koniec swojego nosa zobaczył. Co do mnie, oprócz tej na obliczu mojem wyniosłości, po długim i nużącym pochodzie, zoczyłem na szczęście most Radeckiego, a tuż ulicę Prager-Strasse, gdzie poczciwa „Hungarja" w otwarte przyjęła mnie objęcia.

Nazajutrz zrana, po dwudniowym pobycie, opuściwszy stolicę Habsburgów, już późno wieczorem stanąłem w Krakowie. Jak wyrazić udręczenie moje, gdy ufny w dawną renomę, kazałem się zaprowadzić do hotelu X. Nic lichszego, nic brudniejszego nie można sobie wyobrazić, nad

różne śpiewy religijne pod dyrekcją p. Melcera, a mianowicie: Mszę Gounod'a in C. dur wykona chór męzki; na *Graduale*, „Modlitwa do Boga-rodzicy," Moniuszki, solo sopran; na *Credo*, Hymn Moniuszki, duet, alt i bas; na *Offertorium* „O Salutaris," Rossiniego, solo sopran; na *Benedictus* „Ave Marja," Cherubiniego, solo alt.

*** Zdaje się, że kwestja stałej orkiestry w Kaliszu, już w tych czasach do stanowczego dochodzi rozwiązania, a dojść doń powinna, jeżeli nie chcemy stanąć niżej dzikich Czerokezów, albo Hottentotów, u których przecież muzyka liczy się między potrzeby życia. Pomiędzy p. Orzechowskim, a umocowanymi w tym celu dwoma delegatami z grona tutejszych lubowników tej córy niebios, łagodzącej cierpienia i rozweselającej zasmuconych, stanęła odpowiednia umowa. Umowa ta jest mniej więcej tej treści, iż mieszkańcy tutejsi zapewniają panu Orzechowskiemu subwencję, w ilości 2,700 rs. rocznie, którą to kwotę oprócz przyrzeczonego zasiłku ze strony władz miejscowych, dostarczyć ma subskrypcja w wysokości 15 rs. za bilet familijny (do liczby czterech najwyżej osób) i 8 rs. za bilet pojedynczy, na 50 koncertów rocznie, po jednym na tydzień. Jeżeli zważym, że po rozpierzchnięciu się bawiącej tu niedawno orkiestry łódzkiej, po przyjęciu przez p. Lewandowicza (dotychczasowego dyrektora amatorskiej muzyki) obowiązków kapelmistrza dywizyjnego, Kalisz pozostałby zupełnie bez tej, tak ważnej, niezbędnej prawie przyjemności, to przyznać musimy, że warunki ofiarowane p. Orzechowskiemu i przyjęte przez niego, nie mogły być korzystniej z jednej strony, a z drugiej sumienniej obliczonemi. Miejscem koncertów będzie wyborna pod względem akustyki sala korpusowa, odpowiednio urządzona.

— W dniu 1 września, w godzinę po odprawieniu mszy św. we wsi i gminie Chełmno, powiatu kolskim, wszczął się pożar w kościele parafjalnym, który zgorzał do szczętu; kościół ten staraniem ks. T., proboszcza tamtejszego został zupełnie odnowiony; apparata nowe sprawiono, i jak panienka w szacie godowej oczekiwał na przybycie wiernych w dniu 8 września, jako w dzień odpustu—przytem zgorzał szpital, czyli dom schronienia dla starców i kalek, jako też dla służby kościelnej, mieszkanie proboszcza pomimo kilka-krotnego zapalenia się, zostało uratowane, za co wdzięczność należy się głównie p. L., który pomimo wieku, z nieustraszoną odwagą walczył ze straszným żywiołem; także spaliły się zabudowania wdowy Wasilewskiej, zaledwie dom mieszkalny uratowano. Całe więc mienie nieszczęśliwej poszło z dymem; Świadkiem niemym klęski była nieboszczka B. synowa niedawno wyszła za mąż, która stała na katafalku, i którą z domu mającego się zapalić wyniesiono. Przyczyna pożaru niewiadoma.

*** Na całym cywilizowanym świecie, po miastach, przez ciąg dni gorących, przepisy policyjne nakazują stróżom kamienicznym, o pewnych oznaczonych godzinach, zazwyczaj *trzy*, a niekiedy *cztery razy* na dzień, skrapiać ulice i polewać chodniki. W Warszawie strażnicy policyjni, czyli jak tam nazywają *stójkowi*, pilnują tej czynności z wzorową punktualnością. Takie kropienie ulic i polewanie chodników, dwa bardzo ważne wydaje skutki: ochładza choćby chwilowo zbyt wysoką temperaturę, i zapobiega kurzawie, której tumany zabójczemi są dla oczu i piersi. Czyżby u nas, choć to już co prawda, koniec lata, i spóźnilibyśmy się nieco z naszą uwagą, nie należałoby zaprowadzić tego zwyczaju?.. Czy nie byliby za to wdzięczni, zwłaszcza mieszkańcy ulicy Warszawskiej, gdyby mogli częściej rozpoznać kogoś idącego po drugiej stronie ulicy, co dziś im bardzo często, z przyczyny zasłaniających im przeciwległe domy obłoków pyłu, z wielką trudnością przychodzi?

*** Chociaż niebardzo posilny, ale za to smaczny, zdrowy i orzeźwiający pokarm stanowią owoce, byleby dojrzałe, oraz niezepsute. One i pragnienie ugaszą w spiekotę, i podniebienie wcale przyjemnie połechcą. Każdy też, młody i stary, lubi zazwyczaj owoce i chętnie raczy się niemi. Moglibyśmy jednak stawić sto przeciw jednemu, iż najzaciętszego amatora owoców, niedługo opuści chętka do ulubionego przysmaku, jeżeli się przejdzie raz i drugi po rynku, wzdłuż szeregu obdartych i niechlujnych przekupek, które niewymyte Bóg wie od jak dawna, rękami, na jakich *„rzepę siałby można,"* tłoczą swój towar w brudne kwarty i półkwartówki. Jakiż straszny a upokarzający nas kontrast, wydałoby zestawienie kaliskiej handlarki owoców z pierwszą lepszą z przekupek z za Żelaznej Bramy w Warszawie, a bardziej jeszcze z jakiegokolwiek miasta, albo miasteczka w Niemczech i we Francji!

*** Nam to wprawdzie, ani zapewne nikomu nie zawadza, że szyld zwinięty od kilku miesięcy handlu win w połączeniu z restauracją Kunińskiego, obok poczty, wisi dotychczas niezdjęty; ale zwracamy uwagę osób, zajmujących lokal po tymże Kunińskim, iż tym sposobem może ktoś najniewinniej nabawić je niepokoju, skutkiem prostego *qui pro quo.* Przypuśćmy albowiem, iż zgłodniały passażer extrapocztowy, wysiadłszy przed sąsiednim domem, jako przed stacją, dostrzeże późnym wieczorem przy blasku latarni gazowej, albo księżycowego światła, pocieszający ów dla żołądka napis: w takim razie gotów się dobijać do drzwi, albo do okiennicy, i bezpotrzebnie przerywać sen tak miły i potrzebny po trudach dziennego zajęcia.

— Ażeby się przekonać, o ile litografja przeszkodziła rozwijaniu i upowszechnianiu się klasycznego sztycharstwa, dosyć jest porównać miedzioryty np. J. Volpato, z słynną edycją Hanfstaengla galerji drezdeńskiej *in folio*, litografowaną.

Podobne porównania zawsze wykazują całą niższość litografji.

Z drugiej strony, wynalazek drzeworytnictwa wynagrodził nam ułatwieniem rozpowszechnienia wszystkiego, co tylko rysunkiem oddane być może. Obfitość więc i taniość pism illustrowanych i ich błogie skutki, zawdzięczamy drzeworytnictwu, które dziś już u nas stanęło na wysokim stopniu doskonałości.

Zadaniem pism illustrowanych jest kommunikowanie nam wszystkiego tego w drzeworytach, co z przeszłości lub teraźniejszości obchodzić nas może w ogóle, a w szczególności illustrowanie powieści, poezji lub historji, ku czemu dotychczasowi nasi rysownicy okazali się dostatecznie uzdolnieni. Nie możemy jednak tutaj przemilczeć o szczególniejszym talencie, którego utwory zasilają nasze illustracje — nie należy on do zwykłych illustratorów w rzeczonym wyżej zakresie, gdyż on jako mistrz — kompozytor, pospolicie illustruje własnego ducha, każdy więc jego drzeworyt ma wartość kompozycji oryginalnej, zaczerpniętej w głębokości swego natchnienia.

Zbyt znanych powszechności naszej prac jego rozbierać nie będziemy, tyle tylko wypada nam nadmienić, że prace p. Andrioliego, będące objawem wrodzonego mu genjuszu, są tak sympatyczne, że z niecierpliwością wyczekuje się terminu tygodniowego, aby się znowu spotkać z nowym jego mistrzowskim utworem.

Tu jednak wypada nam zwrócić uwagę, że kierunek, jaki nadał p. A. swoim wyróżniającym się zdolnościom, nie odpowiada jego powadze—utwory i wykonanie takiej artystyczności, radzibyśmy oglądali malowane olejno. Byłaby to wielka szkoda dla sztuki krajowej, jeżeliby p. A. nie miał kiedyś zająć miejsca w galerjach malarstwa naszego (rysunki bowiem tu się nie kwalifikują, ani nawet akwarelle, które zazwyczaj zdobią jaki gabinet oddzielny). A zaprawdę utwory jego są wyższej artystycznej wartości, aniżeli wiele innych, z któremi pospolicie spotykamy się w znacznych rozmiarach olejno malowanemi.

W końcu, w imieniu naszego ogółu artystycznego zanosimy prośbę do redakcji „Kłosów," ażeby nas zechciała zaznajomić z wizerunkiem osoby p. Andriollego (jeżeliby to nie obraziło jego skromności), jako mistrza, który tak świetnie zdołał zainteresować artystów i amatorów malarstwa krajowego.

— (*Art. nad.*) — Szpital Śgo Mikołaja w Łęczycy nie posiadając stałego uposażenia i opierając byt swój jedynie na zwrocie kosztów kuracyjnych i dobrowolnych ofiarach, w obec nadetatowej liczby chorych, potrzeby ważniejszych meljoracji, oraz zwiększającej się ciągle drożyzny wszelkich artykułów, znalazł się materjalnie w trudnem położeniu, nie mogąc uniknąć długów, które od roku 1871 rosnąc, stopniowo doszły do poważnej cyfry.

W takiem położeniu rzeczy, krępującem działal-

---

stancję, którą mi na nocleg przeznaczono. Musiałem wmówić w siebie, że za jakieś przewinienie wsadzono mnie do ciupy. To mnie tylko pocieszało, że na jutro inny mi przyobiecano pokoik.

Tak się też stało.

Wprawdzie podobny był on do jakiejś pieczary, gdzie promyk słońca nigdy nie dochodzi, a stęchlina i wilgoć oddech tamują, trzeba się jednak było pogodzić z losem. Albożeś to przybył na rekolekcje do Krakowa? wszak żadnej pokuty w zamknięciu odprawiać ci nie naznaczono. Włóczyłem się też cały dzień po różnych kątach tego starego grodu.

Zwiedziłem dawną znajomość: Wawel, kościoły, Stradom, Kazimierz, plantacje i t. d. Wszędzie znalazłem widoczne ślady ulepszeń. Z tem wszystkiem całość, zdawała mi się nosić na sobie jakąś chorobliwą cechę. Na twarzach mieszkańców czytałeś przerażenie po dopiero co przebytej cholerze. Co razem wzięte, smutne sprawiało wrażenie.

Zgrzybiałe Sukiennice, oczekują miłosierdzia Boskiego: odrapane, zhydzone, zdają się dziwić, że dotychczas względem nich nic nie postanowiono. Śmieją się, wytrzeszczając pożółkłe i spruchniałe zęby z tych dzisiejszych postępowych architektów, co to z wielkim nakładem chcieliby im zupełnie niezgodny z ich przeszłością strój i postać nadać. Gdy tymczasem tylko w staroświeckiem ubraniu byłoby im do twarzy. Dalej do kielni, a żwawo!—oczyśćcie nas z wiekowego plugastwa, powykrawiajcie różne narosła ciało nasze pokrywające, wyzwólcie z zasp, wyrównajcie przed nami i w około nas przestrzeń, jak należy, obleczcie w nowy, ale według starego kroju żupan — ot, w taki sam, jaki nosiłyśmy ongi za czasów Wierzynka, a przysięgam, na Boga przodków naszych, że z dalekich stron ściągać będą ciekawi, by nas ujrzeć i podziwiać naszą czerstwość i urodę.

Co mnie zastanowiło — to ta względna cisza, ten brak, prawie zupełny na ulicach, ruchu i życia. Może to wakacje są tego powodem—pomyślałem, — ale przecie ubytek kilkunastu rodzin zamożniejszych, czyż powinien tak dalece wpływać na opustoszenie miasta? Na plantacjach prawie nikogo nie spotkałem; kościoły puste — nawet w niedziele i święta natłoku w nich nie było.

Chodząc po plantacjach, przekonać się można było, że dziś są one o wiele lepiej utrzymywane, niż przed dwudziestu kilku laty. Zdobią je dziś piękne w niektórych miejscach trawniki, płotki, wygodne ławeczki, i zgrabne z wodą sodową altanki. Tylko to mnie dziwiło trochę, że w nich nie widziałem trudniącej się sprzedażą tego chłodzącego napoju, płci żeńskiej; ale dojrzałych o snopiastych wąsach sarmatów. To naprowadza na myśl, czy czasem nie brak tym panom poważniejszego zatrudnienia?

Jednak Kraków się wznosi — buduje wspaniałe po przedmieściach kamienice, pałace, — tylko jakoś dusza jego mało daje życia. Czy zaklęta w pieczarach Wawelu, nie ocknęła się jeszcze?

Z powodu wakacji, teatr zastałem zamknięty. Posiedzenia w nowo-utworzonej Akademji w zawieszeniu. Przynajmniej mógłem jej niedawno ukończone mieszkanie podziwiać. Ten gmach wzniesiony staraniem i gorliwością ś. p. kasztelana Wężyka, rzeczywiście pięknie i wspaniale się przedstawia.

Jeden z wieczorów, przepędziłem w ogrodzie *na Strzelnicy*. Niebrak tej miejscowości pięknego odrzewienia, zieleni, cienistych skrytek, kląbów i gaików, niebrak miłego chłodu. Kapela wojskowa na estradzie wygrywała tam rozmaite utwory. Publiczności było dosyć. Panie i panowie poubierani modnie, schludnie, zapijając różne nektary, gwarzyli swobodnie. Całość ta wyglądała barwnie; na jej tle, niby jakie konstellacje, świetniały mundury wojskowe.

Nakoniec trzeba było wyjeżdżać. Zażądałem rachunku. Niestety! korzystając zapewne z sąsiedztwa Wieliczki, pan X. tak go osolił, że moja portmoneta omało co nie uległa ostatecznej klęsce. Gdyby był przynajmniej wdał się w szczegóły, tobym się do tego czasu nie silił na dociekanie, co to za przedmioty i jakie pozycje są w tak wysokiej u niego cenie. Tymczasem trzymając się syntetycznej metody, ryczałtową podał summę, którą, niechcąc się wodzić do wójta, zapłaciłem, z tem postanowieniem, że chociażbym miał żyć lata Matuzalowe, a włóczyć się po świecie, jak żyd wieczny tułacz, nigdy już do hotelu X. nie zawitam.

Przebywszy Mysłowicką Saharę, przez Glewice, Katowice, co z powodu licznych swych dymiących i ogniem ziejących fryszerek i fabryk cynku, zdają się być państwem ciemnego Erebu;—przez, na prusaka wystrychnięty Ostrów, stanąłem szczęśliwie *anno Domini*... roku Pańskiego i t. d. w naszym kochanym grodzie nad Prosną...

J. Ł.

ność instytucji, nie pozostało Radzie powiatowej, jak obmyśleć środki zebrania naraz znaczniejszego funduszu, i w tym celu urządzono loterję fantową, która odbyła się w m. Łęczycy w dniu 14 (26) lipca r. b., i zasiliła, jak niemożna pomyślniej nadzieje Rady, a świetny jej rezultat o wiele poprawił interessy szpitala.

Rezultat ten jest następujący: wpłynęło: 1) z ofiar w gotowiźnie w miejsce fantów rs. 357 kop. 62; 2) ze sprzedaży 5000 biletów po kop. 20, rs. 1000; 3) z bufetu rs. 7 kop: 41 i pół; 4) od osób nieposiadających biletów za wejście do ogrodu rs. 10 kop. 50; 5) ze sprzedaży bukietów i dobrowolnych ofiar podczas zabawy rs. 132 kop. 9.— Wydano: 1) na kupno fantów rs. 34 kop. 55, 2) dla muzyki rs. 25, 3) na urządzenie namiotów rs. 100 kop. 8, 4) za przygotowanie biletów rs. 12 kop. 14; razem rs. 171 kop. 77, zatem czysty dochód wynosił rs. 1335 kop. 85 i pół, z którego po przejrzeniu i zatwierdzeniu rachunków, wypłacono wierzycielom szpitala na rachunek zaległości po koniec 1873 roku rubli 1025 kop. 22, resztę zaś rs. 310 kop. 63 i pół, przeznaczono na meljorację, sprawienie bielizny i t. p. potrzeby.

Rezultat ten podając do wiadomości ogółu, Rada powiatowa czuje się w obowiązku zacnym paniom i panom za trudy podjęte przy zbieraniu fantów i chętną pomoc w spełnieniu loterji, oraz całej publiczności za szczere poparcie, niniejszem publiczne oświadczyć podziękowanie.

Członek rady, *Jakobi.*

— (*Art. nadesł.*) — Artykuł pana K. wydrukowany w Nrach 64 i 65 „Kaliszanina" przyjęło liczne grono czytelników z zadowoleniem i wdzięcznością. Idąc za dobrym przykładem, i poczuwając się do złożenia podziękowania autorowi za podniesienie tej kwestji, poważam się upraszać, abyś W-ny Redaktor w szpaltach swego pisma raczył pomieścić załączony tu:

Dodatek do artykułu „Słówko o nauczycielach elementarnych" (zob. Nry 64 i 65).

W imieniu nauczycieli elementarnych składam podziękowanie p. K..., że śmiało wypowiedział smutne i niefortunne położenie nieszczęśliwych ofiar, godniejszych lepszego losu. Wiele wprawdzie jeszcze niedostaje do zupełnego wykończenia tego politowanie wzbudzającego obrazu, ale przecież i te pobieżnie wykazane rany, są dość wielkie, aby zdołały zachęcić wspaniałomyślnego lekarza do ich opatrzenia i zapobieżenia dalszemu szerzeniu złego stanu. Lekceważenie obelgi, a nawet brutalskie przekleństwa tych, co nas niesłusznie niemi obrzucają, odpierajmy słowami niewinnie umęczonego: „Ojcze odpuść im, bo niewiedzą co czynią."

Legenda przytoczona przez p. K. w końcu jego artykułu, zdaje mi się nieodpowiednią, jako niebroniąca klientów tej sprawy i nieznamionująca wzniosłego charakteru niebiańskiej nauki naszego boskiego mistrza; poganin tylko mógł powiedzić: „*Quem Dii oderunt præceptorum fecerunt;*" a Chrystus Pan wyrzekł bezwarunkowo: „Idźcie na cały świat i nauczajcie." Spełniajmy więc świętą wolę Jego z chrześcijańską uległością, spełniajmy gorliwie obowiązki posłannictwa naszego, choć nas złorzeczyć i prześladować będą, bo nagroda nasza wielka jest w niebie. Bądźmy pewni, że chociaż ten głos wśród cierpień z pomiędzy nas wywołany, nie przyniesie nam niezwłocznej ulgi; to przynajmniej z czasem uwzględniony będzie przez tych, co przewodniczą w dziele niesienia ulgi cierpiącej ludzkości. W końcu jeszcze nauczycielom na pociechę w troskach, przynoszę nie legendę, nie czcze słowa urojonej imaginacji, ale żywe słowa Chrystusa Pana: „Weźmijcie jarzmo moje na się: a uczcie się, żem jest cichy i pokornego serca. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy zmordowani i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię, i dam odpoczynek duszom waszym." *T.*

Korespondencja Kaliszanina.

Koło, d. 2 września 1874 r.

Niewesołą zaiste przychodzi mi podzielić się z wami łaskawi Czytelnicy wiadomością: oto zapowiedziane amatorskie przedstawienie u nas, pewnie już nie przyjdzie do skutku. Przyczyną do tego była poprostu niezgoda pań w doborze mających wystąpić amatorek, i tak: śmietanka kolska, czyli arystokracja, nie chciała pokazać się na deskach teatralnych: podśmietanka t. j. trzymająca środek między arystokracją i demokracją, nie chciała pewnych osób, aby razem występowały, lub też znów niektóre nie były w możności wydatkować na toalety stosowne do roli, a chociażby były w możności, to *na raz*, byłoby zawsze uszczerbkiem, dość, że w rezultacie brakło dam do wystąpienia; prosić zaś biedniejszych — to *ujma honoru*, tak więc dla ulgi licznych ofiar, nie można było ze swego *ja* zrobić poświęcenia: dla otarcia łez nieszczęśliwym, nie można było na jeden wieczór podać bratniej dłoni niżej położonej biedniejszej istocie!

Smutną tę prawdę, że wszystko kończymy na projekcie, musimy niestety zastosować do siebie— bo podobno i uorganizowanie straży ogniowej bardzo wolno postępuje, i takowa pewnie do życia powołaną nie będzie. *K.*

Różne wiadomości.

— Zdaje się, jak gdyby Karol VII (Don Karlos), mając już z góry za wszystkie swe czyny absolucję papiezką, grzeszył teraz swobodnie „w nadziei miłosierdzia Boskiego." Fakt np. następujący, o którym różne wspominają źródła, wątpliwości nie ulega. Karliści oblegają Cardonę. Z miasta tego wymknął się pewien ojciec rodziny, który nie mogąc środ swoich zarobić na utrzymanie, postanowił iść w świat za chlebem. Nieszczęście mieć chciało, że go karliści schwytali. Zapytany dokąd idzie, wszystko otwarcie powiedział i pokazał im zarazem list rekomendacyjny, jaki od jednego mieszkańca Cardony dostał, list zaadresowany do znanej w Barcelonie osobistości. Barbarzyńscy żołnierze postarali się natychmiast o długi gwóźdź i za pomocą tego gwoździa przybili nieszczęśliwemu list na plecach. Kiedy ich błagał, żeby doń strzelili i kulą skrócili jego cierpienia: „I tak umrzesz!" odpowiedziała mu zgraja zbrodniarzy. Już nawet przyjazny Don Karlosowi dziennik „Espana catolica" dostrzega w postępowaniu jego „armji," nadużycia; przedewszystkiem zaś ostro karci duchownych, którzy z bronią w ręku biorą udział w partyzantce, nie przestając przytem spełniać obowiązków religijnych. Spełniając te obowiązki względem mordowanych ofiar, sankcjonują poniekąd okrucieństwa i solidaryzują religją z wyuzdanem rozpasaniem żołdactwa. Jeżeli kto, to przedewszystkiem głowa kościoła powinienby przeciw Don Karlosowi wystąpić. (G. H.)

*** Właściciel bawiącego w Warszawie cyrku p. Godfroy, wprowadził tamże zupełną nowość, a mianowicie przenośne afisze. Chłopaki na ten cel najęci noszą na żerdziach deski z naklejoną na niej zapowiedzią widowiska, i ciągłą po ulicach Warszawy odbywają przechadzkę. Oprócz tego dwóch jeźdźców na „dzielnych siwkach", rozwozi afisze różnokolorowe, zapowiadające rozmaite dziwy, a między innemi „wielkie polowanie z gonitwą za *żywym* jeleniem," o które publiczność, mianowicie też gawiedź uliczna, a przeważnie żydkowie bardzo się dobijają.

Przegląd polityczny.

Poseł niemiecki w Madrycie hr. Hatzfeld i poseł austrjacki hr. Ludolf, jednocześnie złożyli marszałkowi Serrano swoje listy wierzytelne. Rząd marszałka został jeszcze uznany przez Anglją, Francją, Szwecją, słowem przez większość państw Europy. Uznanie takie posiada tylko moralną doniosłość, wszakże bardzo wielką, większą, niż czynna interwencja, którąby cały naród hiszpański oburzyła.

We wtorek ubiegły karliści przepuścili nowy atak na Puycerdę i ostrzeliwali ją silnie przez całą noc następną. Rzucali pociski rozniecające ogień i spalili gumna oraz śpichrze leżące w pobliżu tak zwanej Hiszpańskiej bramy. Jednakże wszystko to nie zdołało przełamać dzielnej odwagi załogi, oraz mieszkańców: karliści byli za każdym razem odparci i wielkie znowu ponieśli straty. Ich organ urzędowy zamieścił w tych dniach list hr. Chambord'a do Don Karlosa. *Przyszły* Henryk V pociesza *przyszłego* Karola VII i zapewnia go, że zasada legitymistyczna odniesie w Hiszpanji zwycięztwo.

W Książu, w Wielkiem Księztwie Poznańskiem miały miejsce w z. niedzielę zaburzenia. Władza nominowała tamże wikarjusza Kubeszaka proboszczem. Gdy dziekan Rzemiewski z Jarocina i miejscowy wikarjusz książki nie chcieli mu ksiąg kościelnych wydać, zabrano je gwałtem. Skutkiem tego, w czasie mszy odprawianej zeszłej niedzieli przez nowego proboszcza, tłumy wdarły się do kościoła i znieważyły duchownego, tak, że policja musiała pospiesznie zażądać pomocy wojskowej ze Szremu.

Ośm osób aresztowanych w Książu z powodu nadużyć, jakie tam zaszły, władza odstawiła do więzienia w Szremie. W Książu dalsze zaburzenia nie miały już miejsca. Mianowany przez rząd proboszcz Kubeszak spokojnie pełni swoje obowiązki.

Ogłoszenia.

Z dniem 25 z. m. otworzyłem w rynku miasta Kalisza pod № 37, pod firmą:

Jan Karol Pieniążek

SKŁAD TOWARÓW KOLONJALNYCH, WIN I DELIKATESÓW

oraz **osobny** Skład Herbaty firmy Braci Popowych i innych.

Handel mój zawsze zaopatrywanym będzie w delikatesy wszelkiego rodzaju, odpowiednio do właściwej takowym pory roku.

Dla dogodności szanownych pp. kupujących sprowadziłem pierwszą w tutejszem mieście maszynę do rąbania cukru.

Sumienną usługą, przystępną ceną a głównie **rzetelną wagą** mam nadzieję zjednać sobie łaskawe względy stałe zaufanie Publiczności. (538-3-2)

Do nabycia w księgarni Napoleona Wartskiego w Kaliszu oraz w księgarniach warszawskich i zagranicznych, wydane nakładem jego

Dzieło p. t.

„Kościół i klasztor OO. Reformatów w Kaliszu,"

przez Adama Chodyńskiego.

Dzieło to ozdobione jest trzema pięknemi drzeworytami wykonanemi w słynnym zakładzie Brockhausa w Lipsku, i stanowi pierwszą monografję zbioru rzeczy kaliskich. Cena rs. 1. (512-6-6)

KSIĄŻKI SZKOLNE

przepisane w tutejszych zakładach naukowych, są **do nabycia**

w księgarni

ALFONSA HURTIGA.

(523—4-4)

Z dniem 6-ym września 1874 r. otworzonym został

magazyn ubiorów męzkich

W. Nowacki et Comp.

w Kaliszu przy ulicy Warszawskiej, pod Nr 43/3, w którym dostać można wszelkich gotowych ubiorów męzkich, podług najnowszych żurnali, najdokładniej wykonanych. Przyjmują się wszelkie zamówienia z materjałów własnych, jakoteż i powierzanych; takowe wykonane będą w jaknajkrótszym czasie, podług cen najumiarkowańszych; z czem się poleca względom Szanownej Publiczności. (547-2-2)

Ciepłe **kąpiele** przy ulicy Ś-go Mikołaja w Kaliszu przy moście, są otwarte dla publiczności codziennie, wyjąwszy dni sobotnich i świątecznych. Cena kąpieli kop. 20, biorący 12 biletów płacą tylko rsr. 2 kop. 16. (533-3-3)

Zostawiony został w dniu 5 b. m. na trzeciej ławce od miasta w głównej alei **parasolik damski.** Łaskawy znalazca zechce oddać takowy do księgarni p. Wartskiego za odpowiedniem wynagrodzeniem. (550)

OSTRZEŻENIE.

Niżej podpisany ośmielam się ostrzedz Szan. Publ., aby nie nabywała cykorji najgorszego gatunku, jaką fabrykanci Hersch Szapszowicz w Łodzi i Majer Leczner w Częstochowie zamieszkali, dostarczają w paczkach z naśladowanemi etykietami naszej firmy:

„Najlepsza cykorja

u Ferd. Bohm et Cmp. w Włocławku,"

przy dodaniu wyrazów **„a la"** i z przemienionemi napisami w dyplomach Moskiewskiej St.-Petersburskiej wystawy, zamiast

„Похвальной листъ съ выставки Московской 1853 и Ст.-Петерсбургской 1873 г."

naśladowano:

„Цикоріи продаются въ губерніи Московской и Ст.-Петерсбургской 1873 г."

Naśladowanie to zagraża naszej oddawna ustalonej opinji i na straty naraża z tego powodu; w celu przecięcia tego nadużycia, odpowiednie kroki przedsięwzięte zostały.

W Włocławku w miesiącu lipcu 1874 r.

(509-3-3) *Ferd. Bohm et Cmp.*

Ubezpieczenia od ognia

wszelkiego rodzaju, ruchomości i nieruchomości, uskutecznia agent drugiego Rossyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, założ. w roku 1835. (537—6-3) **J. Mittwoch** w Kaliszu.

Feliks Ziemiański,

dentysta w Warszawie,

przeprowadził się na róg Kakowskiego Przedmieścia i Królewskiej Nr 9 (b. dom p. Bajera). Przyjmuje cierpiących od godziny 10-ej rano do 1-ej z południa, a od 3-ej do 6-ej wieczorem. (541—3-2)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Prawnie zajęte w drodze egzekucji sądowej: 1) kanapy, krzesła, fotele, stoły, fortepian, lustra, lampy, komody, szafy, łóżka, landszafty, firanki, rondle, biurko, garderoba męzka i t. p. przedmioty; 2) kanapa, krzesła, łóżka, szafy, stoły i różne sprzęty domowe, oraz żyto, jęczmień, owies i len w ziarnie — w dniu 3 (15) września r. b. ad 1-m o godz. 10 zrana, ad 2-m o godz. 12-ej w południe na głównym targu miasta Kalisza, przez publiczną licytację sprzedane będą.

A. Litychowski.

Do nabycia pod wyjątkowo korzystnemi warunkami

dobra Ciszyca i Dorotka

w Sandomierskiem nad Wisłą między Puławami i Zawichostem w punkcie handlowym, w glebie pszennej z łąkami, na Powislu włók 75 rozległe, złożone z 4 folwarków z budowlami murowanemi, z inwentarzem żywym i martwym. Szacunek dóbr **rs. 96,000,** na kupno potrzeba gotowizny tylko **rs. 40,000;** pożyczka Towarzystwa nie konwertowana i nowa nie wzięta, posiadanie zaraz po nabyciu. Opis szczegółowy tego majątku jest do przejrzenia u Władysława Jawornickiego Rejenta Kancellarji Ziemiańskiej w Kaliszu, w gmachu Trybunału, w miejscu urzędowania, gdzie również bliższe wyjaśnienia mogą być udzielone. (527-3-3)

A. Węgierski

sprzedaje na siewy jesienne:

Pszenicę białą, Frankensteinską, Sandomierską, Kujawską i Zeelandzką.

Pszenicę żółtą: Proboszczowską, Spaldlingską, Cesarską i Bantyiską.

Żyto: Proboszczowskie, Hiszpańskie dubeltowe, Pirnayskie, Kampińskie, Korreus, Walburgskie, Zeelandzkie, Reńskie, Turyngskie, Syberyjskie i żyto z szampańskich gór.

Również są na sprzedaż **młynki**, czyli **wialnie** do czyszczenia zboża.

Zgłaszać się można do Sczanieckiego w Kaliszu, w domu p. Fritsche Nr 391, nad rzeką. (546-3-2)

Lekcje kroju krawiecczyzny

udzielać będę metodą francuzką, łatwą do pojęcia, w domach osób życzących się uczyć, lekcja po złp. 2. **Cecylja Kugler,**

adres: Chmielnik Nr. 15, dom po Wilczyńskim. (543-3-2)



Trzy klacze i ogier, gniade, powozowe, do sprzedania w **Sulisławicach** pod Kaliszem. (532-3-3)

Nagrodzony **Medalem Zasługi** na wszystkich wystawach świata znany powszechnie **proszek** zwierzęcy Hornsteinowski Leopolda Werera w Wiedniu dla

koni, bydła rogatego i owiec

sprzedaje się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych **A. F. Galle** przy ulicy Senatorskiej, na prowincji we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Zamówienia hurtowe przyjmuje w Warszawie dom handlowy i właściciel fabryki **Gustaw Ritter** ulica Ś-to Jerska Nr. 24.

Ceny proszku zwierzęcego: 1 kilogram rsr. 1; ½ kilogramu 60 kop.; ¼ kilogramu 40 kop.; **proszek** dla trzody chlewnej pudełko 30 kop.

Każda paczka opatrzoną jest dokładnym opisem użycia i wiarogodnemi świadectwami niezrównanej skuteczności tego środka. (499-3-3)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
8	września—	wtorek	5	24 r.	6	31 w.	13	7	3	31	2	7 r.	we dnie	
9	„	środa	5	26 „	6	29 „	13	3	3	35	3	24 „	6	31 w.
10	„	czwartek	5	27 „	6	27 „	13	0	3	38	4	40 „	6	42 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.